

Antoni Bezsilnicki był botanikiem. Godzinami w pracy przeglądał i katalogował najrozmaitsze odcięte, smutne, wyschnięte liście, ukochanych mu roślin. Wraz z każdym nowym wpisem cały katalog musiał ulec zmianie by stworzyć nową idealną formę. Botanika była całym jego życiem. W objęciu swej kobiety myślał, w którą stronę powinny układać się łodygi Prawilka Małego tak by komplementował zarówno jego białe pąki jak również czerwone wstęgi sąsiadującego Prawilka Wstęgowatego. Wszystko to jednak uległo zmianie, gdy do laboratorium przybył nowy, cwany, szczerzący się młodzik. Już od pierwszego dnia rujnował on stare katalogi dodając tam nowe wpisy na ostatnich stronach. W ciągu tygodnia udało mu się nadrobić materiał z trzech miesięcy. Nie omieszkał też przekazać tego wyższym instancjom co już przed końcem grudnia poskutkowało wyeksmitowaniem ze swojego stanowiska Antoniego B. pod zarzutem marnotrawstwa zasobów i działaniu przeciwko Ustawie Działającej.

Antoni nie umiał się odnaleźć w nowej rzeczywistości, każdy dzień zaczynał się południowym porankiem w celu podlania kwiatów i powrotem do łóżka. Partnerka Bezsilnicka jednak nie godziła się na utrzymywanie warzywa jakim się stał. Pod groźbą wyrzucenia go na bruk zażądała by znalazł nową pracę. Po długim spacerze Antoni zdecydował się przeczytać gazetę. Nie aby znaleźć w niej jakieś ogłoszenia, ale jedynie by tak się zdawało. Niestety gazeta skończyła się szybciej niż się spodziewał a jedyne nieprzeczytane strony zawierały ogłoszenia. Pierwsze ubiegało się o nagłą pomoc przy przemalowywaniu mieszkania, ale Antonii chorobliwie nie przepadał za zapachem farby. W drugim firma przeprowadzkowa szukała dodatkowego siłacza do noszenia fortepianów na piąte piętro. Fortepian brzmiał miło, jednak reszta ogłoszenia wprowadziła Bezsilnickiego w taką bezsilność iż prawie nie mógł utrzymać gazety. Trzecie ogłoszenie proponowało pracę kasjera w sklepie z detergentami. O ile od detergentów mógłby się tam bronić maską i rękawiczkami to przed ludźmi nie mógłby uciekać. Gdy już miał odkładać gazetę do kuchni ponownie weszła jego żona. By zachować pozory musiał ponownie prześledzić zbadaną stronę. Tym razem dostrzegł jeszcze jedną reklamę, ukrytą między reklamami, małym druczkiem deklamującą: *Nie jesteś nikim specjalnym? Brakuje Ci prawdziwych umiejętności? Wszystko i wszystkich poddajesz krytyce? Lubisz pracować w Laboratorium? Przyjdź na Krętą 1 teraz! **Praca rządowa, w skrzydle US(ulepszania społeczeństwa)***. W tym momencie słowa "I co znalazłeś coś" były jazgotem nie do zniesienia i myśl nie bytu była najprzyjemniejszą na świecie, drugą po niej była myśl bytu gdzie indziej.

Antoni Bezsilnicki stawiał się na Krętej 1 w ciągu godziny. Była to długa ulica, jednak stał przy niej tylko jeden potężny budynek. Antoni ulicą doszedł do samego końca zanim spotkał jedyne dostrzegalne wejście. Była to furтка ogrodowa z podpisem *Kręta##a 1*. Wmaszerował on do lobby,

gdzie zza lady przywitał go pan w wieku średnim z okazałym wąsem i bokobrodami.

„Witam Pana Kandydata. Cóż za niesamowita prezencja! Przed wejściem prosiłbym o podpisik tu ... i tu. Korytarz na lewo, windą na -15.”

Po wyjściu z windy Antoni Bezsilnicki zawitał w totalnie pustym pokoju bez okien, drzwi ani mebli. Dźwięk zamykających się drzwi był ostatnim który usłyszał.